

Brzozy życia
/Człowieczy los/

ZM.1

Brzozo, w dalekiej tiuleńskiej tajdze-
cud ocalenia ty darowałaś,
lata chłopięce i czas tworzenia.
Myślami wracam tam, podróżuję,
układam strofy ułomne,
uwielbiam ciebie i szanuję
z bardzo daleka, lecz przytomnie.

Brzozy w tiuleńskich lasach nad Oną
tak spokojnie szumicie.
W waszych korzeniach groby Polaków ,
ktorzy oddali tam życie.
Z gałęzi brzozy ojciec mój Michał
wyrabiał łyżki drewniane,
ciężko pracował, by być tym, który
dla ludzi potrzebnym się stanie.

Brzozo, najmiłsze z polskich drzew,
samotna u źródeł Iny,
znów darowałaś cząstkę życia
z zupełnie innej przyczyny.
Tobie przeznaczam strofy tych słów,
tobie i Inie.
Lecz jeśli one wzbudzą twój śmiech
lub złość, gniew, drwinę,
schowaj je, zakryj liśćmi swoimi,
ukryj w gęstwinie.

Brzozo, tragiczne z nadmorskich drzew
w pobliżu ujścia Świny,
gdy sztorm na morzu, brzeg poszarpany-
gniewne wzbijają się fale,
drżysz cała, chwiejesz się w niebycie,
lecz na urwisku zostajesz.
Nadciąga zima, mróz ściął korzenie,
z obłoków biały puch pada,
ty cicho szemrzesz barwną pieśń życia,
z siostrami o czymś gadasz.

Brzozo , najbielsze ze wszystkich drzew,
drzewo olśnienia!

W twoich konarach i gałęziach
gubię rozterki, zbieram marzenia.
Mijają lata dni, upływa czas, biegną szalone lata,
a ty wciąż rośniesz, kwitniesz i szumisz
zwiewna, wysmukła, skrzydlata.

Zbyszkowi Fedusowi i jego wspaniałej
rodzinie ku pamięci W.Z.

Golgota

Z01.2

Przy kościółku na skraju miasta
surowy pomnik z granitu wyrasta.
Skromna tablica,ważkie słowa
trudne lata na Syberii wracają od nowa.

Jakże tu cicho,pięknie,dostojnie,
palą się znicze,stań,pomyśl o mnie,
o nas,którzyśmy byli zesłani.
Głodni,bici,poniewierani
...i nasze dzieci puchły od głodu
na jednej szóstej ziemskiego globu.

Był taki czas ,oby nie wrócił,
lecz pamięć chociaż zagłuszana
każe tam wracać,jest taka rana-
wciąż się otwiera-
i otwierają się drzwi świątyni,
byśmy swe dusze w niej ukoili.

Sześćdziesiąt lat,sześćdziesiąt lat-
dziś wokół nas młodzieży kwiat-
życzliwi,odmienieni ludzie ,
jakże nie mówić o wielkim cudzie...
Dbajmy ,by świat był lepszy,bogatszy,
by go nie szpecił drut kolczasty.

Wałbrzych ,13 kwietnia 2000 r.

/Na odsłonięcie pomnika/

Spisywano nas wiele razy
przed zsyłką, na zsyłce, bardzo dokładnie.
I nie czujemy już żadnej urazy.
My, którzyśmy byli na dzień?
A później w kraju nie jeden formularz
dla jednych prosty, dla drugich zawiły:
-Podaj mi miejsce urodzenia, co posiadałeś, co straciłeś?
-Urodziłem się na Ziemi Buczackiej, wojna przyszła do nas
z nienacka.

Na szosie zaleszczyckiej zamęt, tłok i pył.
Sąsiad Ukrainiec okrutny był.
W nocy napady, grabieże, pożogi.
Czołgi i bagnety parły ze wschodu.
Losy wojny nieubłagane ścigały,
w końcu znalazłem się pod Abanem.
Ciągle traciłem swych bliskich po drodze...
A teraz ...właściwie żyję od nowa.

-Tak, mówisz dziwne, niezwykle słowa.
I jest nadzieja, czas to już bliski.
Miejsce, gdzie wejdiesz skonsternowany...
Święty Piotr zapytał: Co? Sybirak?
Wchodź śmiało, jesteś zlustrowany.
Przebyłeś piekło, w czyścicu gościłeś,
teraz na niebo zasłużyłeś.

13 kwietnia 2000 r.

Okruchy wspomnień- Wigilia w Tuleniu -1940 .

W Tuleniu nad Oną tężał mróz,
w barakach na Firmie insekty i głód.
W jednym z baraków smolne łuczywa świeciły,
dziesiątki par oczu na Achańkova-komendanta obozu-patrzyły.
Ostre jego słowa budziły przestraszonych i grozę:
„Władza radziecka żąda więcej pracy, a plan wyrębu się ślimaczy.
Nie powrócą już pańskie czasy, a wy tu chcecie świętowania?!
I choinkę z Dziadkiem Mrozem? W tym baraku?
Może zrobię wyjątek dla Polaków...”
„Nie może być nikakoj agitacji protiv sowietskoj własti!”
To mówiąc, pogroździł naganem i wyszedł.

... Pluskwy ze strachu zagłębiły się w mchu,
szemrając, że i tak wrócą tu.
Ludzie-cienie, odetchnęli głęboko,
Tu i ówdzie łąką zaszło oko.
I zaczęła się wspólna wieczerza.

Czarny chleb był zarazem opłatkiem.
Jakaś kasza, niby kraszona skwarkiem...
Leśne suszone jagody służyły do osłody czaju-
czytaj: codziennego wrzątku.

Cichuteńko śpiewana kolęda wibrowała
w dusznym powietrzu- niejedna...
Pod barakiem miejscowa ludność słuchała,
a choinka się przystrajała.
Dzieci wciąż były onieśmiałe,
chude, blade, niedożywione.

Dorośli padali sobie w ramiona...
Mocno zapachniało Ojczyznę.
Ona była wśród nas, zesłańców-tułaczy
w głuchej tajdze, na Syberii,
pod czujnym okiem Berii i jego siepaczy.
Dobry Bóg niech im przebaczy.

Wałbrzych, grudzień 2000 r.

Tuleń -miejsce zesłania w Krasnojarskim Kraju
Firma -zespół baraków obozu NKWD
Ona -rzeka w dorzeczu Angary